



Izabella Cywińska, reżyser. Janusz Michałowski, aktor. Miejsce rozmowy - ich mieszkanie w Warszawie, ulica Piwna przy placu Zamkowym.

Płaszcz do „Antygony”

HAFTY MAMINE. Janusz: - Gdy pytają, skąd wzięło się to moje zainteresowanie aktorstwem, bo ja przecież jestem z miasteczka, gdzie teatr nie przyjeżdżał jeszcze wtedy, co najwyżej jacyś dziwni panowie, którzy gięli sztaby w rękach, to... Mama uczyła mnie. Nieświadomie. Prowadziła nas z Jurkiem, to mój brat, do lasu, nad jezioro, pokazywała nam, ponieważ sama kochała, lubiła bardzo patrzeć na kwiaty, na listki, na drzewa, na roślinki różne... A potem to przenosiła na skrawki materiału. Haftowała wspaniale. Haftuje dalej. I to mamy haftowanie wzięło się z oglądania traw, kwiatów. Jak znajdzie skrawek materiału, to jest właściwie nieużyteczne, do niczego, to na tym haftuje kwiatki. Te z łąk, lasów. Nie było teatru, ale mama nas uczyła patrzenia na świat. Uczyła wrażliwości. Kierowany wrażliwością mamy patrzyłem na kwiaty, na rośliny, na las, na łąkę, na jezioro jak na dzieło sztuki. A o tych maminiach haftach strasznie trudno opowiadać...

FOTOGRAFIA Z NOWEGO. Iza:

- To zdjęcie to jest cała historia Teatru Nowego. W takim bardzo trudnym okresie. Bo był stan wojenny i ja znikłam na jakiś czas, zostałam bez własnej woli odcięta od zespołu. I to jest zdjęcie dlatego dla mnie takie ważne strasznie, że potem zespół przysłał mi je do miejsca odosobnienia.

Janusz: - W dniu Wigilii. Z opłatkiem, z kawalkiem choinki.

Iza: - To jest zdjęcie po przedstawieniu, gdy było jeszcze grane. „Oskarżony Czerwiec PIĘC DZIESIĄTSZEŚĆ”. I gdy teraz patrzę na nie, to widzę i sukcesy, i początek końca. Tu jest Janusz Wisniewski, młodzieńki jeszcze. Jest Buba... Jest bardzo dużo ludzi, którzy odeszli. Jest Bronka Frejtażanka.

Janusz: - No, tu nie ma na zdjęciu Nyczaka, ale w zespole był.

Iza: - Tak, oczywiście, że tak. Jest trochę ludzi, którzy zrezygnowali z zawodu z takich czy innych względów. Jest Hania Stasiukowa, której nie ma. Jest jeszcze ta pani... To jest żona... Olszewska, też jej nie ma. Patrzę na to zdjęcie bardzo często z ogromnym wzruszeniem. Bo to jest największy kawał mojego życia w ogóle. Przecież Poznań, to było siedemnaście lat. Od początku do końca było to budowanie przede mną... Bo weszłam w puste mury przebudowanego Teatru Nowego, a zostawiłam dobry teatr, ze znakomitym zespołem i szczęśliwie, bo ten zespół funkcjonuje nadal bardzo dobrze.

PIERWSZA FOTOGRAFIA. Janusz: - A to zdjęcie było zrobione też w Poznaniu. Akurat to jest zdjęcie wycięte, pamiętasz, było takie większe, był Kiopa inspicjent, ty i ja, i to jest właśnie we foyer Teatru Polskiego.

Iza: - Z „Dni Turbiny” Bulhakowa. Janusz: - Iza reżyserowała.

Iza: - Ja wtedy Janusza poznałam. Nie miał brody jeszcze. To jest rok...

Janusz: - 69.

Iza: - 68.

Janusz: - Ja byłem aktorem u Zegalskiego, bo z Torunia przyszedłem w 67 albo 68 do Teatru Polskiego. A Iza była już tam w Poznaniu.

Iza: - To było twoje pierwsze przedstawienie u Zegalskiego, i ja reżyserowałam, i to był rok 68. A w 69 poszliśmy do Kalisza.

BACHO. Janusz: - Ja oczywiście jestem przywiązany i esycharnie do Poznania, do Teatru Nowego, do zespo-

tu, który tam w dużej części pozostał, ale też mam tam dalej przyjaźnie swoje, takie związane z kolekcjonowaniem lamp naftowych. Jest tam cudowny ślusarz, który ma swój zakład ślusarski na ulicy Mostowej. Nazywa się on Aleksander Tomaszewski, ma pseudonim Bacho. Jest to barwna, bardzo znana postać w poznańskim świątku kolekcjonerów i rzemieślników artystów.

Iza: - Bacho, on jest w cylindrze!

Janusz: - Chodzi w cylindrze, jak są w lecie targi w Poznaniu. Bardzo mi go tu brakuje.

KAJKO. Iza: - Jak będziesz opisywał tamto zdjęcie z przedstawienia „Czerwca...”, to dodaj, że tam jest dużo ludzi, których już nie ma, i jest też Kajko, którego także już nie ma. Kajko zmarł, zanim się wyprowadziliśmy z Poznania do Warszawy. Wiedział widocznie, że tak dobrze, jak było w Poznaniu, już mu nigdy nie będzie.

PŁASZCZ DO „ANTYGONY”. Iza: - Widzisz ten szalik? Pozostał mi od kompletu, od płaszcza, który został zabrany przez Janusza i spreparowany. Mój prywatny płaszcz, kupiony za drogie pieniądze, został spreparowany! Bardzo elegancki płaszcz.

Janusz: - Droga werna. Wielbłądzia.

Iza: - Tak. Janusz go spreparował do roli Saszy, którego gra w Ateneum w „Antygonie w Nowym Jorku”. Preparowali na wyścigi z Piotrem Fronczewskim na każdą próbę. Już trzy tygodnie przed premierą grali w kostiumach i robili takie zawody, kto lepiej kostium spreparuje.

Janusz: - Iza reżyserowała, ale my sami te kostiumy wymyśliśmy i zrobiliśmy.

Iza: - Sami wymyśliли i zrobili...! On mi ukradł płaszcz z szafy!

Janusz: - Został szal.

Iza: - Ten szalik, zobacz. A Janusz gra

w płaszczu, właśnie do którego ten szalik był jakby w komplecie, był częścią tamtego płaszcza. Z niego on ma teraz ubiór włożęgi nowo-

jorskiego. Szalik został w domu, a płaszcz jest zniszczony. **Włodzimierz Braniecki**

Fot. Andrzej Szozda

